Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Bursche'go, A. Szeruda, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Gaistera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. WARSZAWA, dnia 5 czerwca 1932 r. **Nr. 23.**

Wspaniała budowa kościoła Chrystusowego

Kazanie powiedziane w 150-ą rocznicę poświęcenia kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie przez I pastora Zboru Ks. Aug. Lotha.

> A przetoż już więcej nie jesteście gośćmi i przychodniami, ale spółmieszczaninami świętych i domownikami Bożymi, zbudowani na fundamencie Apostołów i proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wespół spojone rośnie w kościół święty w Panu; na którym też i wy się wespół budujecie, abyście byli mieszkaniem Bożem w Duchu Świętym.
>
> List ap. Pawła do Efezów r. 2 w. 19-22.

Trzy pięćdziesięciolecia upłynęło od dnia poświęcenia Kościoła ewangelicko-augsburskiego w stołecznem mieście w Warszawie. Dwa razy już nasz zbór obchodził uroczyście taką rocznicę. Kościół wzniesiony podług planu, wybranego przez znawcę i protektora sztuki Króla Stanisława Augusta, pod auspicjami królewskiemi został wybudowany i poświęcony. — Lecz było to ostatnie lata wolnej, niepodległej Polski.

Obchód 50-ej i 100-ej rocznicy odbyły się w zgoła odmiennych warunkach: pierwszy w r. 1831 zaraz po upadku powstania, drugi w r. 1881, w czasie gdy rozpoczęło się najsroższe prześladowanie wszystkiego, co się nazywało polskiem, gdy nawet nazwa „Królestwa Polskiego" miała być wykreślona z geografji i historji.

Może znajdą się dziś w kościele niektórzy ze starszych parafjan, dzieci Warszawy, którzy wraz ze mną przypomną sobie stuletnią rocznicę, cofną się myślą o 50 lat wstecz. Wtedy na tej kazalnicy stał niezapomniany kapłan-kaznodzieja i obywatel-patrjota, ks. Dr. Leopold Otto, który za swe przekonania musiał swój ukochany zbór opuścić. Dopiero po długich i usilnych staraniach mógł znów powrócić. Wymownemi usty sławił dobroć i łaskę Bożą. Jak przez mgłę widzę tego nauczyciela mego z lat dziecięcych tu na tem miejscu i mogę sobie przedstawić, co się działo w sercu jego, gdy w owej uroczystej chwili nie wolno mu było wypowiedzieć wszystkiego, co czuł i wypowiedzieć był rad.

Jakże dziękować musimy Bogu, że dziś w wolnej Ojczyźnie obchodzimy ten dzień, a śród nas w otoczeniu Członków Rządu i Władz Państwowych przebywa Najwyższy Dostojnik Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

Potomkowie nasi, czytając kiedyś opis dzisiejszej uroczystości, dobrze zrozumieją naszą radość i po wszystkie czasy, dopóki ewangelicy zbierać się będą w tej świątyni na wspólne nabożeństwa, wspominać będą ten dzień. Z nami wielbić będą Boga: Błogosław duszo moja Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego (Psalm 103 2)

Lecz Bóg nie mieszka w świątyniach ręką ludzką uczynionych. Wszystko, co jest dziełem rąk ludzkich przemija. Dlatego od tej świątyni, w której zgromadzeni jesteśmy, myśl nasza wznosi się do onej świątyni wiecznej, którą zbudował Syn Boży, zszedłszy na tę biedną ziemię. Niech mi przeto wolno będzie, jako waszemu duszpasterzowi, skierować serca wasze w górę i ukazać wam:

Wspaniałą budowę kościoła Chrystusowego.

Na czem ona się opiera, jaki jest jej fundament? „Zbudowani na fundamencie Apostołów i Proroków, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus". Oto fundament trwały, na którym spoczywa kościół chrześcijański i póki na nim spoczywać będzie wrota piekielne go nie przemogą. Tego fundamentu żadne

ataki wrogów bożych zniszczyć nie są w stanie, potoki ludzkich zdań i zapatrywań nie podmyją go. Mogą ludzie mówić, co im niedoskonały ich rozum i odwrócone od Boga serce dyktują, „ten, który mieszka w niebie, śmieje się, Pan szydzi z nich". (Ps. 2,4).

Fundament ten opiera się na kamieniu węgielnym, którym jest Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. On jest skałą zbawienia dla tych, którzy przy Nim trwają, ale kamieniem obrazy i opoką zgorszenia dla tych, którzy Mu się przeciwstawiają, (Piotr 2.7). „Bo nie masz w nikim innym zbawienia, albowiem niemasz żadnego innego imienia pod niebem, przez którebyśmy mieli być zbawieni" (Dz. Ap. 4,12).

A cóż nam kościół ten daje? Nie jesteśmy obcymi t. j. nie mającymi ojczyzny, lecz współobywatelami świętych, obywatelami wielkiego Państwa, które daje wszelkie błogosławieństwa i doczesne i wieczne. Nie jesteśmy przychodniami, gośćmi t. j. bezprawnymi, lecz domownikami Boga, którzy mają prawo do miłości Bożej. Dzieci w domu ojcowskim. „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziatkami Bożemi nazwani byli" (1 Jan 3.1).

To są nasze prawa, nasze dary, które z łaski Bożej otrzymujemy. Ale z nich płyną obowiązki i zadania. Bo niema praw bez obowiązków, ani darów bez zadań. Im większe prawa, tem świętsze obowiązki, im wspanialsze dary, tem trudniejsze zadania. I to nam uroczystość nasza głosi. Jakież to są obowiązki i zadania?

Budowa musi być spojona t. zn. jeden kamień musi drugi podtrzymywać, do drugiego szczelnie przylegać, być z nim złączony. Taka tylko budowa może być trwałą. Taka spójnia, taką łączność musi znamionować Kościół Chrystusowy i każdy poszczególny zbór. Ojcowie nasi nie byliby zbudowali tej świątyni, gdyby tej jedności między nimi nie było. O tej jedności pamiętali też nasi domownicy wiary w kraju i zagranicą. Nie byłyby powstały jako córy kościoła te liczne instytucje, które stanowią dziś dumę naszą, gdyby u „onego mnóstwa wierzących nie było jednego serca i jednej duszy" (Dz. Ap. 4.32).

I tak złączonem ma być całe chrześcijaństwo, ten Święty Kościół na ziemi, społeczność wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Wzajemnie powinni chrześcijanie się wspierać, służyć sobie w miłości. Wszak wszyscy w Jezusa Chrystusa wierzący sn kamieniami, z których się tworzy Kościół Boży. Jeden powinien „znosić brzemię drugiego, aby się wykonał zakon Chrystusowy" (Gal. 6.2). Tymczasem widzimy, że dzieje się wprost przeciwnie. Ciągłe niezgody i nieporozumienia. Gdybyśmy w miłości umieli silniej to akcentować, co nas łączy — a to są najważniejsze rzeczy, bo zbawienie nasze przez łaskę Bożą w Chrystusie Jezusie — a mniej kłaść nacisku na to, co nas dzieli, inne nastałyby czasy, inaczej działoby się na ziemi. Wówczas budowa rosłaby w Przybytek Święty w Panu, a my bylibyśmy mieszkaniem Bożem w Duchu.

To jest cel Królestwa Bożego na ziemi, Kościoła Chrystusowego. To się dziać ma w nas i przez nas, bo Duch Święty działa nietylko w nas ale i przez nas.

Pozwólmy Mu tylko działać, nie przeciwstawiajmy się Jemu, a wówczas staniemy się dobrze spojonemi, dopasowanemi kamieniami. Każdy znajdzie się na właściwem miejscu, na swojem miejscu, bo mu je wyznaczy Duch Boży. Może będzie to miejsce z którego nie wiele będzie widział, miejsce, na którem nie będzie widziany i podziwiany przez tłumy, lecz na niem będzie się przyczyniał do rozrostu Królestwa Bożego, tej Świątyni, której fundamentem jest „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki". (Zyd. 13.8). Amen.

Ks. Prof. KAROL MICHEJDA.

O śpiew liturgiczny

Wygłoszone na Synodzie pastorskim dnia 7 kwietnia r. b.

Kiedy z kolegą ks. prefektem Krenzem przygotowywaliśmy wydanie Śpiewnika dla młodzieży ewangelickiej, powiedzieliśmy sobie, że w liturgji nabożeństwa dla młodzieży śpiew zboru należy w melodji uzgodnić ze śpiewem liturga. Czyniąc to wprowadziliśmy nadto zwyczajem dawnych rannych i wieczornych nabożeństw pewnego rodzaju antyfoniczny śpiew poprzedzający główną modlitwę. Mieliśmy tę świadomość, że — *alea jacta est.*

Kiedy N.P.W. Ksiądz Biskup prosił mnie o odprawienie liturgji na nabożeństwie synodalnem, ochotnie się godząc, przedstawiłem życzenia odnoszące się do melodji liturgicznych. Po krótkiej chwilce zastanowienia zapadła decyzja o zastosowaniu w nabożeństwie synodalnem, na razie na próbę, zmian koniecznych w śpiewie liturgicznym, zwłaszcza w melodji śpiewanej przez zbór.

Teksty i melodje liturgiczne mają swoją historję. *Początków melodji liturgicznej* i wogóle t. zw. śpiewu gregorjańskiego należy szukać w starodawnej kościelnej psalmodji i śpiewie starogreckim. Tak dziwnie różni się muzyka nowoczesna, prowadząca melodję w dwóch zasadniczych tonacjach, durowych i molowych, szeroko między toniką i oktawą i poza nie, — od śpiewu starokościelnego, budującego „melodję" na tzw. dominancie, którą zwykle, powiedzielibyśmy dziś, jest kwinta, rzadziej tercja lub kwarta, i prowadzącego tę melodję miarowo od stopnia do stopnia, w górę i w dół, kończąc znowu na kwincie lub na tercji, rzadko na tonie podstawowym w dzisiejszem zrozumieniu t. j. na tonice lub oktawie.

Bezsprzecznie można się zastanowić, czy w dzisiejszych czasach nie należałoby do liturgji wprowadzić śpiewu *nowoczesnego*; kościół *wschodni i zachodni* i taksamo reformacja, o ile liturgję śpiewa, używa melodji starokościelnej. *Dr. M. Luter* częściowo użył melodyj stosowanych w kościele rzymsko-katolickim, częściowo wprowadził nowe typu starokościelnego. Z upadkiem liturgji zwłaszcza w okresie pietyzmu i oświecenia, w dużej mierze pod wpływem reformacji szwajcarskiej i metodyzmu upadł także śpiew liturgiczny. Cała liturgja wstępna i końcową poza pieśnią zboru ograniczała się do jednozwrotkowej tak zwanej antyfony i do kolekty z odpowiedzią chóru: Amen. Aż znowu już w pierwszej połowie 19 wieku w Niemczech w kościele ewangelickim rozpoczął się zwrot do reformacyjnych tekstów i reformacyjnych starokościelnych śpiewów liturgicznych.

Ewangelicki luterski kościół *Królestwa Polskiego* do roku 1873 zdaje się stosować liturgję okrojoną do antyfony i kolekty, podobnie jak to czyniono w Austrji aż do wojny i jak to poza nielicznemi zmianami w Cieszynie i w Ustroniu czyni się jeszcze dziś na Śląsku cieszyńskim oraz w kościele a. i h. wyznania w Małopolsce.

W Królestwie Polskiem w kościele augsburskim była używana głośna agenda *weimarska* A. Buscha 2 wydanie z r. 1842, podająca do normalnego nabożeństwa *tylko intonacje i kolekty* a jedynie do Wieczerzy Pańskiej wprowadzająca bez prefacji („W górę serca" i t. d-) reformacyjny luterski śpiew Modlitwy Pańskiej i słów Ustanowienia, melodji znanej, bo z małemi zmianami do dzisiaj używanej (Ojcze nasz, g' a' h'). Jeden egzemplarz tej agendy, używany przez ks. pastora Hilknera († 1887) w Pilicy, ręką pisane antyfony i kolekty polskie. — Ks. Dr. L. *Otto* również w swoim *Zbiorze kolekt, ewangelij i listów* z r. 1765 podaje tylko intonacje i kolekty bez introittu, bez Kyrie i Gloria.

W r. 1873 Kościół ewang. augsb. Królestwa Polskiego wprowadza niemiecką *„Agende* für die evangelisch-lutherischen Gemeinden im *Russischen* Reiche"

w opracowaniu z r. 1860, wprowadzoną w Rosji w miejsce agendy Handbuch z r. 1832, stanowiącej tłumaczenie agendy szwedzkiej. Agenda rosyjska z roku 1860 uwzględnia już niemiecki ruch liturgiczny z okresu połowy wieku 19, w szczególności w toku nabożeństwa przed wspomnianą, używaną według agendy Buscha intonację i kolektę, wprowadza *Confiteor* (wyznanie win) i *Absolucję* oraz *„Panie, zmiłuj się"* śpiewane przez chór i *„Chwała Bogu na wysokościach"* śpiewane przez pastora. Tę agendę niemieckich zborów w Rosji z r. 1860, wprowadzoną w Królestwie w r. 1873, ks. Gustaw Manitius, wówczas pastor zboru ewang. augsb. w Warszawie, w tymsamym roku przetłumaczył na język *polski* a wydano ją w Warszawie w r. 1874.

Co nas wszakże obecnie szczególnie zaciekawia! ta Agenda zborów rosyjskich, wprowadzona w Królestwie, podaje też pewne *melodje liturgiczne* jak zwłaszcza melodję chóru (później zboru) do: „Panie, zmiłuj się", (h' h' a' a' g') do: „Alleluja, Alleluja, Alleluja" (d' d' fis' fis', fis' fis' a' a', a' a' b' a' g' fis'), dalej dziwnie zmiękczone melodje do prefacji (Wznosimy je do Pana: f' f' e' f' g' as' g' f'), melodję do „Święty, Święty, Święty" (f' c' g' c' a' a' g' f' e' i t. d.). Brak w tej Agendzie melodji do Gloria patri („Chwała niech będzie Ojcu i Synowi"), które było w całości zmawiane przez liturga i brak dla zboru melodji do słów: „Albowiem Twoje jest królestwo..." śpiewanych przez liturga łącznie z całą Modlitwą Pańską. Razem z agendą rosyjską zatem powyższe melodje liturgiczne wprowadzono w r. 1873 także w nabożeństwa zborów augsburskich w Królestwie.

Tymczasem w Kościele augsburskim w Królestwie w 9 dziesiątku ubiegłego wieku wprowadzono najpierw *projekt* nowej agendy, opracowanej na podstawie głównie agendy bawarskiej, a następnie wydano i wprowadzono do dzisiaj używaną *„Agendę* dla kościoła ewang. augsb. w Królestwie Polskiem" w dwóch częściach (niemiecka 1886 i 1889 r., polska 1889 i 1891 r.). Agenda ta wprowadziła antyfoniniczny śpiew przez pastora i *zbór* słów „Gloria patri" wprowadziła *nową* melodję do Kyrie dla pastora i zboru, wprowadziła śpiewanie przez *chór lub zbór* zakończenia: „Albowiem Twoje jest Królestwo", a tymczasem w niektórych parafjach zbór śpiewa swoje dawne „Panie, zmiłuj się" i nieodpowiednią, do agendarnego śpiewu pastora niedostosowaną melodję do: „Jak było na początku" (e' e' e' e' dis' e' fis' e'). W dodatku melodji tekstu niemieckiego nie dostosowano do tekstu polskiego.

Ten stan rzeczy winien bezwzględnie ulec zmianie; ten stan rzeczy spowodował uczynienie na nabożeństwie synodalnem próby, próby dostosowania odpowiedzi zboru do śpiewu liturga na podstawie starokościelnych, reformacyjnych wzorów, i próby dostosowania, gdzie trzeba, reformacyjnej melodji do akcentów i ilosci głosek liturgicznego tekstu polskiego.

Próba ta wypadła świadomie częściowo inaczej niż ta podana w Śpiewniku dla młodzieży. Próba wywołuje próbę, aż wreszcie coś się na jakiś czas ustala.

Agenda Kościoła ewangelicko-augsburskiego wymaga przy nowem wydaniu *nowego opracowania*, które dotyczyć będzie tekstów, zwłaszcza brzmienia tekstu polskiego w modlitwach i psalmach, porządku nabożeństw zwłaszcza bezkomunijnych i liturgicznych, oraz w pewnej mierze melodyj liturgicznych. Przy wszystkiej tej pracy dorobku liturgicznego należy szanować. Reformacja żywcem korzystała z dorobku katolickiego i przedkatolickiego. Nawet *nowoczesne* melodje liturgiczne z konieczności jak n. p. w liturgicznym śpiewie kościoła słowackiego i zwłaszcza czechosłowackiego muszą zawracać do tonów *starokościelnych*, spokojnych, jakoby kat'eksochen liturgicznych. Ewangelicy pochodzenia *wschodniego*, winniby coś wnieść do liturgji ewangelickiej z ewangelicznych wzorów wschodnich.

Liturgja jest wielką rzeczą, jest służbą Bożą, rozmową zboru i liturga z Bogiem, biorącą z Boga i cześć Mu dającą. Kornie i zarazem na baczność staje zbór i liturg przed Bogiem. Nie wszyscy ks. pastorowie są śpiewakami, ale też do śpiewu liturgicznego pastora wystarcza opanowanie chociażby czterech do pięciu tonów. A z resztą w liturgji nie tyle się śpiewa, ile raczej mówi, przy naturalnej rytmice, głównie na owej, wysokości męskiego głosu odpowiadającej, dominancie, z lekkiemi wzniesieniami i kadencjami. Taki śpiew, takie recytowanie liturgji może być naturalniejsze niż *zmawianie* liturgji bez śpiewu.

Zdania teoretyków co do śpiewania liturgji są podzielone W Niemczech zwłaszcza w kościele Unii pruskiej na ogół nie śpiewa się liturgji. *Steinbeck* uważa, że śpiew liturgiczny jest wskazany jedynie w t. zw. nabożeństwach liturgicznych, przy czem zaleca używanie melodji bogatszej od dawnej psalmodji. *Pfennigsdorf* nie sprzeciwia się śpiewaniu liturgji i wywodzi, że śpiew liturga jest wyrazem wyrzeczenia się własnego indywidualizmu (Entindividualisierung). Śpiew podnosi i oczyszcza.

W każdym razie kazanie się głosi, mówi, a liturgję śpiewa. Nie odwrotnie.

Na Śląsku cieszyńskim, nie wiadomo z jakich czasów, przechowała się śliczna melodja do tekstu dawnych nabożeństw rannych, używana na nabożeństwach jutrzennych Narodzenia Pańskiego: „Wspomożenie nasze niech będzie w imieniu Pańskiem, który stworzył niebo i ziemię" (D dur: a' a' a' a' a' a' a' a' a' a' a'/g' a' d' d' — a' a' a' d' h'/cis' d' d' cis" d"); melodja typu starokościelnego a jednak tak melodyjna! To jutrzenne nabożeństwo może wystarczyć na jasny drogowskaz. Cenimy wysoko kazanie, żywe świadectwo o Bogu Ojcu; objawionym w Jezusie Chrystusie, z Ducha płynące w kazaniu i w Credo *świadczymy* o Bogu, w liturgji *modlimy* się Bogu, nie ustawając. Nie wiem, czy nowa jutrznia liturgiczna nam zejdzie, ku ożywieniu naszego życia i naszych nabożeństw, ale do liturgji — skoro ten skarb i tę perłę mamy, dołóżmy wszelkiego starania!

Powiedział pan ze zboru warszawskiego, żywo zajmujący się sprawą nabożeństwa: dla mnie nabożeństwo nie było nabożeństwem, jeżeli się nie mogłem wyśpiewać. Liturgję śpiewamy. Gdzie jak gdzie, ale w naszej metropolji i w naszej katedrze nabożeństwo we wszystkiem — nie ku popisowi — niech będzie składne i... ładnie.

Czy liturgja — to może pesymizm, uciekanie się od zgiełku świata do cichości ołtarza? tak i nie; jest ona raczej wyrazem aktywizmu.

Liturgja — święte mówienie, święta actio! na wzór nabożeństw pierwszych chrześcijan, nieustępująca akcji u ołtarzy katolickich!

Święta actio, oby Bogu ku chwale, ludziom ku upodobaniu i chrześcijańskiemu zbudowaniu!

Czynniki wyjaśniające bieg reformacji w Polsce

Wykład, wygłoszony w Filharmonji Warszawskiej dnia 8 maja 1932 roku, na Akademji 150-ciolecia poświęcenia Kościoła Ewang.-Augsb. w Warszawie,

przez Ks. prof. *D.* Edm. Burschego.

III.

Gdyśmy więc zdali sobie sprawę z tych różnych form religijności, możemy już zastanowić się nad tem, jak przedstawiała się religijność w Polsce w dobie reformacji. I u nas bowiem spotykamy się z najrozmaitszemi jej formami.

Taki Łaski rzeczywiście przejęty był religijnością reformacji, a i potrafił zaszczepić pierwiastki tej religijności w serca tych, dla których stał się duchowym przewodnikiem. Wykazała to działalność jego na obczyźnie, zwłaszcza zaś w zborze cudzoziemskim w Londy-

nie, który mimo udręki, tułaczki i najrozliczniejszych napaści, dzięki religijności, która go ożywiała, pozostał wierny prawdzie poznanej.

W Polsce niestety nie dane było Łaskiemu rozwinąć działalności swej, choć trzyletni pobyt jego śród swoich i tu nie postał bez śladu. Wydał bowiem w dziesięć lat po śmierci reformatora Ugodę Sandomierską, poczętą z ducha jego religijności instytucjonalno-obrządkowej, nadanej jej już po śmierci Łaskiego przez właściwych jej twórców.

Jeśli bowiem Łaski. — a cała jego działalność świadczy o tem, — doznał na sobie dobrodziejstw Chrystusa, i wobec tego w wszechogarniającej miłości widział istotę religijności, jeśli w związku z tem zmierzał do zrealizowania miłości w Ugodzie, obejmującej wszystkich, tak jak to było w jego zborze cudzoziemskim w Londynie, — właściwym twórcom Ugody przyświecał już ideał inny, stworzenie instytucji, któraby dopomogła im do zrealizowania swoich celów, panowania w kościele i przez kościół.

Wprawdzie przywódcy reformacji, którzy tak decydujący wywarli wpływ na synodzie sandomierskim, jako zresztą i na innych synodach, sami przeciwstawiali się hierarchicznym dążeniom kleru, niemniej jednak religijność ich charakteru raczej instytucjonalno-obrządkowego, bez głębszych pierwiastków reformacyjnych, skłaniała ich do osiągnięcia tych samych praktycznych celów hierarchicznych. To też nie dziw, że Ugoda nie zcaliła ruchu reformacyjnego, a przywódcy, jedni ze zdumiewającą wprost łatwością porzucają szeregi reformacji, gdy okazało się, że ostateczny cel swój, rozszerzenie swych wpływów i znaczenia, szybciej i skuteczniej osiągną w obozie katolickim, a inni wręcz zmierzają do zniszczenia Ugody, i wysuwają hasło powrotu raczej do Rzymu, aniżeli trwania przy Ugodzie. Czyż to wszystko nie świadczy nam o typie ich religijności, skoro rzeczą dla nich ważniejszą była instytucja kościoła i obrządek w nim sprawowany, aniżeli na wierze-ufności oparty stosunek do Boga?

Pozostaje nam jeszcze do omówienia trzeci typ religijności, z którym spotykamy się w Polsce w dobie reformacji. Mam na myśli tych wszystkich zwolenników reformacji, którzy pozostali poza nawiasem Ugody Sandomierskiej, których zwykliśmy określać wspólnem mianem antitrynitarzy.

Typ ich religijności pokrewny jest, choć nie identyczny z mistyczno-spekulatywną religijnością wschodu. Snać odpowiadał on religijności duszy polskiej, skoro spotykamy się z nim przy pierwszych zaraz wystąpieniach zwolenników reformacji. Później nabiera on coraz większego rozpędu, prowadzi do daleko idących różnic w łonie obozu reformacyjnego, i wreszcie rozbija jedność ruchu reformacyjnego. Że działała w tem wszystkiem głęboka, na spekulacji teologicznej, ale też na praktycznych przesłankach moralnych oparta religijność, o tem świadczy dalszy rozwój t. zw. kierunku antitrynitarnego, który mimo zupełnego odosobnienia, mimo iż właściwy kierunek reformacyjny ścisle się od niego odgraniczał, a wzmagający się coraz silniej kierunek instytucjonalno-obrządkowy usilnie go zwalczał, przetrwał jednak w Polsce wiek cały. A wreszcie przedstawiciele jego, postawieni przed alternatywą porzucenia swych przekonań religijnych, albo też opuszczenia miłej Ojczyzny, — nie zawahali się wziąć w rękę kij tułaczy i na obczyźnie szukać schronienia, aby tam w ciężkich nieraz warunkach pielęgnować religijność swą.

Za daleko zaprowadziłoby nas, gdybym tu miał rozwinąć genezę tego kierunku, wielce pod względem teologicznym ciekawą. Niepodobna jednak pominąć tu dla jego charakterystycznych znamion pierwszego zaraz wystąpienia przedstawicieli tego typu religijności na sejmie w roku 1555, na którym posłowie złożyli wyznanie swoje.

Zwraca się ono stanowczo przeciwko wszelkim przejawom religijności instytucjonalno-obrządkowej, ale obca mu jest również pewność usprawiedliwienia, oparta na poznaniu dobrodziejstw Chrystusowych, co wszak stanowi istotę religijności reformacji. Nacisk natomiast kładzie ona na konieczność poznania Boga i siebie samego. Mimowoli, gdy mamy przed sobą wyznanie to, przypominają nam się słowa Agustyna, który pod wpływem neoplatonizmu istotną treść swych dążeń religijnych ujął kiedyś słowy: „Pragnę poznać Boga i duszę. Pozatem nic, nic zgoła".

Abyśmy więc poznali Boga i wolę jego, Bóg zesłał Chrystusa, „aby był doktorem, nauczycielem i zbawicielem a odkupicielem i dosyć uczynieniem naszem", czytamy w drugim zaraz artykule wspomnianego wyznania poselskiego. I tenże duch wieje w następnych również artykułach wyznania. Spekulacja teologiczna oraz wskazania moralne cechują religijność autorów wyznania, co też w dalszym rozwoju sprawiło, że właśnie odłam Braci Polskich wydał licznych, i to wybitnych nieraz teologów, a w życiu odznaczał się wysokim poziomem moralnym.

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

Pod wpływem Pestalozzi'ego stoi *Schleiermacher*. Po myśli zaś Schleiermachera działają i uczą teolodzy i pedagodzy 19 wieku. U nich wszystkich przeważa zapatrywanie, że źródła religji dopatrywać się należy w uczuciu. A mimo to — ciekawy objaw! — aż do początku 20 wieku i dziś jeszcze, dominującą rolę w nauce religji zajmuje katechizm. Dlaczego? Zapewne dlatego, że katecheza pozwala nauczycielowi wykazać w całej rozciągłości jego rutynę nauczycielską, jego mistrzostwo metodyczno — dydaktyczne; przy katechezie nauczyciel zapomocą zręcznych pytań i odpowiedzi doprowadza do maksymalnego czasem ożywienia i współpracy uczniów w klasie — metoda ta stanowi znakomitą gimnastykę umysłu; serce jednakże pozostaje nietknięte; serce, t. zn. właściwe życie religijne dziecka.

W duchu Pestalozzi'ego i Schleiermacher'a pojmuje zadanie nauki religji *Palmer*, teolog w Tübingen. Zajmuje on stanowisko, że podstawę nauki religji stanowić musi nie katechizm, lecz historja biblijna. Wyraża się on: „Najpierw były podania ustne i to opowiadania o charakterze historycznym, nie zaś o charakterze opowiadań prawd naukowych. Dziecię lubi i nastawione jest na powiastki i historyjki. Historyjki bowiem zaspakajają wyobraźnię dziecięcą. Z tego powodu nauka religji musi wyjść od historyj biblijnych. Skoro zaś dziecię poznało cykl tych historyj, można udostępnić mu same źródła, z których pochodzą historję, tem więcej, że w międzyczasie w rozwoju swym posunęło się naprzód. Znaczy to, że w miarę duchowego rozwoju dziecięcia można mu dać do ręki Biblję. Na zakończenie nauki zaś należy zebrać przerobiony materjał i poznane prawdy oprzeć na podstawie katechizmu".

Bezpośrednio przed wojną w Niemczech sprawa nauki religji dyskutowana była na zebraniach rodzicielskich i nauczycielskich. Coraz to więcej głosów wypowiadało się w tym sensie, że nauka religji nie daje tego, co dać powinna, a mianowicie: że nie rozwija sił duszy, któreby opanowały życie, że zaznajamia z formami życia religijnego, ale nie daje żywego chleba, tak bardzo potrzebnego w burzach życia. Ta nuta zasadnicza znalazła swój wyraz szczególnie w tak zwanych „Zwickauer Thesen" z roku 1908. Tezy te brzmią:

1. Religja należy do obowiązkowych przedmiotów w szkole: naukę religji organizuje szkoła.
2. Nauka religji powinna mieć za zadanie ożywienie ducha Jezusowego w młodzieży.
3. Metoda i materjał nauki muszą być dostosowane do psychiki dziecka, co jest zadaniem wyłącznie szkoły

A jednak nie zdołał on oddziałać na ogół, gdyż z radykalizmem swej spekulacji teologicznej, która — jak o tem świadczy Melanchton — tak nie odpowiadała religijności reformacji, łączył on niejednokrotnie daleko posunięty radykalizm społeczny, który znów stał w rażącej sprzeczności z dążeniami zwolenników reformacji śród szlachty.

I tem się tłumaczy ich odosobnienie zupełne, które sprawiło, że po chwilowym, świetnym nawet okresie rozwoju w Polsce, Bracia następnie zdala już od Ojczyzny, wierni jednak swym tradycjom polskim trwali przy swej wierze, aż wreszcie po stu zgórą latach tułaczki rozpłynęli się w obcych środowiskach.

Oto w krótkim zarysie czynniki, które składają się na swoisty zupełnie bieg reformacji w Polsce.

Niepodobna było zatrzymać się tu na szczegółach. Podałem jedynie rzeczy najważniejsze z tego wszystkiego, co w wieku XVI i XVII nurtowało w umysłach sfer kierowniczych w Polsce. One bowiem, szlachta i możnowładztwo, wchodziły w grę, gdy chodzi o ów ruch wielki, który nadał swe piętno ówczesnym dziejom Europy. Lud, z małemi wyjątkami w poszczególnych dzielnicach nie odegrał tu żadnej roli.

Gdy zaś teraz na podstawie powyższych rozważań stawiam sobie pytanie, co właściwie było przyczyną niepowodzenia reformacji w Polsce, to wydaje mi się, że jedyną odpowiedzią na to pytanie będzie: Brak zrozumienia istoty reformacji, jako ruchu przedewszystkiem religijnego.

Gdy bowiem jedni spoglądali na reformację z punktu widzenia swych zainteresowań politycznych, i dlatego przy jej pomocy pragnęli rozszerzyć uprawnienia swoje; gdy inni z punktu widzenia zainteresowań kościelnych widzieli w niej tylko dążenie do zewnętrznej reformy kościoła, jego zwyczajów i obrządków; — zaledwie mniejszość zrozumiała, że chodzi tu o coś więcej, o nową formę religijności. A i ta mniejszość, nie znalazłszy w swem gronie przodującej osobowości religijnej, którą w okolicznościach więcej sprzyjających mógłby był w Polsce zostać Łaski, lubując się natomiast w spekulacjach teologicznych, tak obcych właściwej religijności reformatorskiej, nie znalazła właściwego podejścia do reformacji, lecz rozproszyła się w radykaliźmie nie tyle religijnym, ile teologicznym, niejednokrotnie przytem łącząc go z radykalizmem społecznym, a tem samem więcej jeszcze odgraniczając się od istoty dążeń reformacyjnych.

Bo reformacja zmierzała jedynie do odrodzenia religijności. Zmierzała do odgraniczenia religji od spekulacji i instytucjonalizmu, i sprowadzenia religijności samej do istotnej swej treści ewangelicznej, która religijność ujmuje jako na wierze — ufności oparty stosunek do Boga, Boga miłosiernego, który przyjmuje grzesznika mimo ułomności jego. Pewność posiadania takiego Boga i oddanie oraz poddanie się Jemu, niezależnie od wszelkich spekulacyj oraz instytucji obrządków, — oto religja ewangelji, religijność reformacji, która w Polsce przytłoczona została olbrzymim balastem innych dążeń, i dlatego okazała się zbyt słabą, aby utrwalić u nas ruch reformacyjny.

I oto gdy obecnie w 150-tą rocznicę poświęcenia kościoła naszego stołecznego, w chwili gdy dane nam jest święcić tę uroczystość w wolnej Ojczyźnie, zastanawiamy się nad losami ewangelicyzmu polskiego w przeszłości, niechajże przeszłość będzie dla nas przestrogą i nauką.

Kościół ten wzniesiony został w chwili, gdy po długim marażmie śród najlepszych synów Polski świtać poczęło zrozumienie konieczności odrodzenia Ojczyzny. Wydaje mi się, że ten zbieg okoliczności nie jest jedynie przypadkiem. Niestety dążenia ich nie zdołały już uchronić przed upadkiem Polski, która ongi w wieku złotym nie poznała czasu nawiedzenia Pańskiego.

Skoro jednak wzniesienie tego kościoła, choćby tylko co do czasu, związane jest z dążeniami najlepszych do odrodzenia Ojczyzny, niechaj i ta dzisiejsza uroczystość uprzytomni nam najszczytniejszy nasz obowiązek, który spełnimy jednak jedynie wówczas, gdy i ten kościół stanie się dla nas ośrodkiem życia religijnego.

Albowiem — przeszłość poucza nas o tem — nie cele polityczne, nie wzniosłe nawet ideały społeczne, nie reforma życia i obyczajów choćby nawet kościelnych, nie to wszystko stanowi siłę ewangelicyzmu, lecz jedynie religijność głęboka, na wierze — ufności oparta. Ona też z konieczności wyda następnie obfity owoc zarówno na polu pracy kościelnej, jako też społecznej i politycznej. To też pielęgnujmy religijność tę, a wtedy niechybnie i śród nas spełni się znane słowo wieszcza, przesiąknięte duchem religijności reformatorskiej.

Z wiary waszej wola wasza.

Z woli waszej, czyn wasz będzie! — a ewangelicyzm zajaśnieje w Polsce wiarą i czynem.

Oto pragnienie i życzenie nasze w dzisiejszym dniu jubileuszowym.

Nadzór kościelny nad nauką religji winien być zniesiony.

4. Uwzględnić należy tylko taki materjał naukowy, który przedstawia religijne i moralne wartości. Nauka religji jest w zasadzie nauką historji. W centrum tej nauki winna jaśnieć osoba Chrystusa... Trzeba też w dostatecznej mierze zużytkować religijne przeżycia dziecka.
4. Szkoła ludowa odrzuca naukę dogmatyki. Na wyższym stopniu za odpowiednią podstawę dla syntetycznego ujęcia myśli, zawartych w chrześcijańskiej religji, uważa się 19 przykazań, kazanie na górze i Ojczenasz. Katechizm Lutra nie może być ani podstawą, ani punktem wyjścia wychowania religijnego młodzieży. Katechizm traktuje się jako świadectwo wiary i dokument wyznania ewangelicko-luterskiego.
6. Materjał nauki religji należy zestawić pod kątem widzenia psychologiczno-pedagogicznym; winien on być skrócony a przymus w nauce złagodzony.
7. Nauka religji jako oddzielny przedmiot nie powinien być wprowadzony przed trzecim rokiem szkolnym. Ilość godzin powinna być zmniejszona w każdej klasie, aby zainteresowanie nie osłabło. Dotychczasowy sposób, polegający na oddzieleniu historji biblijnej od nauki katechizmu, jakoteż uszeregowanie materjału na podstawie kręgów koncentrycznych, znosi się. Tak samo powinny być zniesione egzaminy i oceny z nauki religji.
8. Cała nauka religji musi być zgodna z pewnikami wyników badań naukowych oraz z czystem poczuciem etycznem naszego czasu.
9. Obok reformy nauki religji w szkole powszechnej potrzebna jest odpowiednia reforma nauki religji w seminarjach nauczycielskich.

Tezy powyższe wywołały wielką burzę w Niemczech. Dostrzegamy w nich walkę społeczeństwa i nauczycielstwa postępowego przedewszystkiem z duchowieństwem konserwatywnem.

Podczas wojny światowej walka przycichła. Po przewrocie politycznym nastąpił przewrót i w dziedzinie nauki religji. Na miejsce „Zwickauer Thesen" wstąpiły o wiele radykalniejsze „tezy lipskie", które brzmią w wyjątkach: „Nie zgadzamy się na to, by oddziaływano na dzieci w sensie wyznaniowym. Przyznajemy się do obowiązku, polegającego na tem, by dzieci wychować w duchu religijnym i etycznym. Naukę tę jednak reguluje pedagogika; z tego powodu odrzucamy wszelkie uroszczenia kościoła w kierunku współdziałania lub nadzoru, pozostawiając poszczególnym społecznościom chrześcijańsko-wyznaniowym troskę o wyznaniowe wychowanie młodzieży poza budynkiem szkolnym".

(c. d. n.)

Ratujcie

biedną dziatwę szkolną Zboru!

Wiosna w pełnym rozkwicie. Zielonym kobiercem pokryły się pola, a drzewa — wonnem różnobarwnem kwieciem. Upał i nierozłączony przyjaciel jego kurz czynią pobyt w mieście coraz bardziej przykrym i szkodliwym szczególnie dla wątłych latorośli, jakiemi są dzieci. Nie dziw przeto, że kto tylko może, już teraz myśli o wysłaniu na wieś przynajmniej swej dziatwy, by balsamicznem powietrzem wzmocniła wątły organizm.

Nasze myśli, członków zarządu Koła Szkolnego 121, które roztacza opiekę nad dziatwą szkół powszechnych, przedtem zborowych, idą ku upośledzonym na zdrowiu i biednym dzieciom. Jedne z nich, zagrożone gruźlicą lub nią już trawione wskutek wątłego z natury organizmu i zamieszkiwania w mrocznych, wilgotnych suterynach lub zimnych poddaszach, licho opalanych, choć dożywiane w szkole i w kuchni dla dzieci bezrobotnych, koniecznie potrzebują pobytu na wsi, jeżeli nie mają w najbliższym czasie stać się łupem śmierci. Inne o silniejszym organizmie zwycięsko przebyły wprawdzie ciężką zimę, lecz myślą o tem, co będzie, gdy szkoła zamknie podwoje, a rodzice, jeżeli będą korzystali w lecie z kuchni dla dorosłych, nie otrzymają dla nich pożywienia. Te powinny być wysłane przynajmniej na półkolonje, a na to też potrzebne będą pieniądze.

W jak wielkiej biedzie żyje niejedna rodzina naszego Zboru, następujący fakt niech będzie wymownym tego przykładem: Sześcioletnia Joasia została przyjęta do Domu Sierot. Z niepohamowaną łapczywością spożyła biedaczka 2 talerze zupy na obiad, a gdy rodzina sieroca ze zdziwieniem na nią patrzyła, powiedziała: „Ja już bardzo dawno nie jadłam zupki, tylko suchy chlebek". Położenie nasze jest tym razem bardzo przykre. Ubiegłemi laty wydział higjeny szkolnej Magistratu wysyłał na wieś lub do miejscowości leczniczych bezpłatnie pewną ilość dziatwy. Kolegjum Kościelne przeznaczało na ten cel rok rocznie 2000 zł., co umożliwiało nam wysyłanie do 30 dzieci. Mieliśmy też możność kwestowania przed kościołem, co powiększało fundusz kolonijny o kilkaset złotych. W tym roku wszystkie 3 źródła zostały zagwożdżone. Magistrat wysyła dzieci tylko za opłatą. Kolegjum Kościelne w całości przekreśliło zasiłek dla braku funduszów i wyjątkowo nie pozwoliło na urządzenie kwesty przed kościołem w pamiętną niedzielę 8 maja, aczkolwiek otrzymaliśmy już zgodę Macierzy Szkolnej i otrzymalibyśmy zezwolenie Komisarjatu Rządu. W ten sposób zostały zamknięte wszystkie 3 źródła, z których dotychczas korzystaliśmy, lecz nie została z nas zdjęta troska o dzieci. Ta pozostała, i czujemy na sobie wymowny wzrok dziatwy, którą chronić i ratować trzeba przed gruźlicą i głodem, a na razie prawie nic dla niej uczynić nie możemy.

To ośmiela nas zwrócić się znów do tych, do których już niejednokrotnie kołataliśmy w ciągu tego roku szkolnego: do tych, którzy odczuwają niedolę biednego dziecka i rozumieją, co znaczy; czuć na sobie błagalny wzrok dziecka i nie móc dopomóc mu w potrzebie. Do nich zwracamy się z gorącą prośbą: Złóżcie na łamach Głosu lub Ziwastuna, czy też w kancelarji kościelnej ofiarę na kolonje i półkolonje dla najbiedniejszych dzieci szkolnych Zboru!

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje".

Ks. M. Rüger.

A. Hoekowa. A. Froelichowa. M. Burschówna.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

OTWARCIE KORTU TENISOWEGO

Dnia 16 maja r. b. o godz. 10 rano odbyło się uroczyste otwarcie „kortu tennisowego i siatkówki", urządzonych przez T.P.M.E. w ogrodach pani S. Szenkówny.

Uroczystość tę rozpoczął wieloletni prezes T-stwa Ks. radca A. Loth następującem przemówieniem.

„Dzień dzisiejszy oznacza początek nowego okresu w dziejach Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie. W czasie 14 letniego istnienia Towarzystwa powstały różne sekcje i wydziały. Przedewszystkiem Koło Śpiewacze, najliczniejsze. potem sekcje: Towarzyska, Dramatyczna, Krajoznawcza, Samokształcenia. Zrobiono też początek sekcji sportowej zamierzając wprowadzić w zimowych miesiącach gimnastykę dla pań i panów; niestety sekcja ta nie utrzymała się, zapał początkowy wkrótce osłabł. Dziś ponownie Towarzystwo zapoczątkowuje tę sekcję czyli Koło Sportowe. W innych warunkach ma się to stać. Tu jesteśmy u siebie dzierżawiąc ten plac, tu kwitnąć ma dziś tak popularny biały sport. Jest bodaj najmilszy, najsympatyczniejszy, najdelikatniejszy sport. A obok tego siatkówka i koszykówka.

Miejmy nadzieję, że te nowe poczynania przyjmą się i rozwiną, że tu nastąpi większe jeszcze i serdeczne zbliżenie się do siebie członków Towarzystwa, że pracujący w dusznych pomieszczeniach, tu na świeżem powietrzu krzepić będą siły swoje.

W tej nadziei otwieram kort tennisowy T. P. M. E. i życzę i tu na tem miejscu błogosławieństwa Bożego".

Z kolei p. senator J. Evert, prezes kolegjum kościelnego, zdecydowany sympatyk i honorowy członek T.P.M.E. przemówił do zebranych życząc młodzieży, w serdecznych słowach, pomyślnego rozwoju w jej kulturalnych zamierzeniach, które z Jego strony, a niewątpliwie i całego Kolegjum przy zbliżającem się 15-leciu Towarzystwa znajdą życzliwe poparcie.

Wreszcie wiceprezes towarzystwa p. Henryk Wittmeyer zaznajomił obecnych z historją powstania kortu w następującem przemówieniu.

Towarzystwo Pol. Młodz. Ewang. w Warszawie przez cały rok dusi się wprost w siedzibie swojej w sali konfirmacyjnej. Duszność tę odczuwa ono szczególniej w lecie w lokalu ani na życie klubowe ani towarzyskie nieodpowiednim. To też młodzież w czasie feryj letnich wyznacza sobie dyżury w lokalu w tym jedynie celu, aby się umówić gdzieby na najbliższy dzień świąteczny na świeżem powietrzu spotkać się mogła.

Organizatorom tego kortu chodziło więc o to aby w czasie letnim wszyscy członkowie wiedzieli gdzie się stale na świeżem powietrzu spotykać mogą, a łącząc jednocześnie przyjemne z pożytecznem dla zdrowia jakiem jest bezsprzecznie gra w tennisa lub siatkówkę w miłem otoczeniu na świeżem powietrzu, wśród swoich.

Myśl zbudowania kortu wyłoniona przez p. Rajnolda Wittmeyera spotkała się z życzliwością właścicieli tego placu członków naszego Towarzystwa braci E. i H. Szenk, a w szczególności ich siostry, która na warunkach nader korzystnych dla Towarzystwa plac ten oddała.

Podtrzymując inicjatywą tę, zorganizowano komitet organizacyjny w osobach pp. Bucholca M., Kampera E., Lindnera M., Ochockiego E., Oclewskiego M., Szenka E., Szenka H., Wermana St., Wittmeyera H. i Wittmeyera R.

Komitet ten postanowił przystąpić do pracy *własnemi siłami* aby zaoszczędzić wydatków i mieć zadowolenie z dokonanego dzieła.

Dokooptowawszy więc pp. Angneliu'sa, Daaba A., Daaba St., Koppa F., Marwege A., Scholla A. i Stephana K. stanęli członkowie z łopatami ochoczo do pracy po zaoraniu terenu przez łaskawie użyczonego przez p. Wolframową - Rylową — konia, aby uwidoczniony na zdjęciu plac wyrównać.



Tak wyglądał plac tennisowy niegdyś.

A kiedy już wszystkie prace przedwstępne możliwe do wykonania przez ludzi do takiej roboty nie przywykłych, dokonane zostały — wybrano specjalną Komisję Budowlaną.

Do Komisji tej dokooptowano na przewodniczącego p. R. Gollera, jako tego, który zamierzenia Koła pierwszy powitał ofiarą pieniężną, tudzież wybrano pp. Lindnera i Wermana.

Komisja ta oddała kort Zarządowi Towarzystwa jeszcze w roku ubiegłym w takim stanie jak go obecnie widzimo, oczywista uzupełnianego siatką sznurową pośrodku, jako ofiarą p. Leonarda Cybego.



Tak wygląda plac tennisowy T. P. M. E. obecnie.

Dodać należy, że całe te przedsięwzięcie możliwie było do wykonania li tylko dzięki sfinansowaniu go, w formie pożyczki, przez nasz Komitet zbierania funduszu na siegzibę.

Obecny Zarząd Koła składa się z następujących osób: pp. Bibrychówny J., Rychterówny Z., Ochockiego E., Szenka H., i Wittmeyera H., tudzież p. A. Gansnera jako założyciela i kierownika siatkówki.

Nowy ten Zarząd rozpoczął działalność swoją zbudowaniem szatni, którą pokrył *bezinteresownie* p. Alfred Peszke, oraz urządzeniem terenu pod siatkówkę.

Tak więc dzięki ofiarności jednych jak p. Kamper i Linder, który wiele ciężarówek betonu ofiarowali i współpracy innych powstała ta nowa sekcja, która będzie niezawodnie wytchnieniem po całodziennej pracy nietylko dla tych, których od gwaru wielkomiejskiego oderwawszy się tu w celach towarzyskich przyjdą.



Plac gry w Siatkówkę T. P. M. E.

Potem nastąpiło pokazowe rozegranie partji przez amatorów pp. K. Dunaja i R. Pileckiego.

Wszystkim więc którzy się w jakikolwiek sposób do tej pracy przyczynili, a przedewszystkiem p. S. Szenkównie i wszystkim miłym gościom, którzy tak licznie, zgórą 100 osób, z p. senatorem J. Evertem, ks. radcą A Lothem, ks. senjorem F. Gloehem, ks. J. Kahanem na czele przybyli — składa serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd Koła Sportowego
T. P. M. E.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zawiadamia, że dnia 7 czerwca 1932 r. (wtorek) o godz. 19 i pół odbędzie się w lokalu Towarzystwa pl. Małachowskiego 1, bez wzelędu na ilość osób obecnych

OGÓLNE ROCZNE ZEBRANIE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór Prezydjum
2. Odczytanie protokułu poprzedniego Ogólnego Zebrania
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu i Sekcji.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie Komitetu Zbierania Funduszu na budowę siedziby.
6. Budżet.
7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
8. Wybory.
   a. Zarządu Towarzystwa.
   b. Komitetu Zbierania Funduszu.
   c. Komisji Balotującej.
   d. Komisji Rewizyjnej.
   e. Sądu Honorowego.
9. Wnioski.

Zarząd T.P.M.E. w Warszawie.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

SPRAWOZDANIE Z WYCIECZKI DO BRWINOWA.

dnia 22.V b. r., urządzonej przez Kom. Pań Opiekunek.

Dochód: z biletów	457.50	Wydatki:	
z bufetu	174.25	na bufet	100 zł.
	631.75	muzyka	65
		za druki	11.70
			176.70

Dochód 631.85
Rozchód 176.70

Czysty dochód 455.05.

SZWECJA. (**Międzynarodowa konferencja kościołów chrześcijańskich**).

W dn. od 10 15 września r. b. odbędzie się w Sztokholmie 5 konferencja „Międzynarodowego Związku Obrony i popierania protestantyzmu". Program przewiduje referaty uczonych szwedzkich o religijnym i politycznym charakterze wystąpienia Gustawa Adolfa, ponadto specjalną konferencję, poświęconą sprawie małżeńtw mieszanych. Istnieje projekt ustalenia pewnych zasad występowania protestantyzmu w sprawach małżeńsw mięszanych. Ew.-Pol.

PALESTYNA. (**Statystyka ludności**).

Spis ludności z 18 XI 1931 r. wykazuje 1.035.154 mieszkańców, w tem 175.000 Żydów, 759.952 mahometan, 90.607 chrześcijan. Ew.-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 25.V do 31.V r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 2 dziewczynki.

Ślub zawarli: Michał Roedler z Martą Hilschner.

Zmarli: Ludwik Rottman 3 mies. syn robotnika, Ryszard Gustaw Werner l. 48 urzędnik, Ludwika Barbara Budelmann l. 55 krawcowa, Aleksander Wilhelm Janusz l. 60 Pensj. D. Starców, Stanisław Juljan Tahn l. 58 kierownik fabryki, Walerja Augusta Stiller I voto Ingersleben ur. Mareńska l. 85 wdowa, Edmund Hennig 1 rok syn robotnika, Antoni Kadecz l. 66 współwłaściciel apteki, Karol Jekle l. 35 woźny, Elżbieta Borkowska ur. Moltzahn l. 84 wdowa.

Porządek nabożeństw.

5 czerwca, II niedziela po **Trójcy Św.** (Rzym. 10.1-15).

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. wik. Arlt*,
„ 9.15 r., naboż. szkolne sala konf.), *ks. pref. Krenz*.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

„ 9.30 r., naboż. w jęz. niemieckim, *ks. pastor Loth*.
„ 11.30 „ naboż. w języku polskim, *ks. djakon Rüger*.
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. wikary Arlt*.
9 czerwca, 8 w. naboż. bibl. (sala konf.), *ks. wikary Arlt*.
10 czerwca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 5.VI o g. 10 .rano nab. odprawi ks. J. Kahane.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 5 V do 11 VI 32 r.

Niedziela 5. VI. 32 r. 12.15 Poranek z Filharmonji Warsz. 14.00 Przemówienie z okazji tygodnia L. O. P. P. 14.15 Pieśni Moniuszki. 14.30 Odczyt. 14.50 Pieśni Moniuszki. 15.05 Odczyt. 15 25 Pieśni Moniuszki. 15 40 Audycja dla dzieci. 16.05 Audycja. 16.15 „Garibaldi" 17.00 Koncert popularny. 18.00 Wiadomości. 18.20 Utwory Moniuszki. 19.35 Skrzynka pocztowa. 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warsz. 23.10 Muzyka.

Poniedziałek 6. VI. 32 r. 12.45 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr 16.40 Pogadanka w języku francuskim. 17.00 Płyty. 18.00 „Garibaldi a Polska" 18.20 Muzyka lekka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20 00 Koncert popularny. 22.00 Feljeton. 22.15 Pras. Dzien. Radjowy. 22.30 Koncert 23.20 Wiadomości sportowe.

Wtorek 7. VI. 32 r. 12.45 Płyty. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Płyty. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 Odczyt. 17.00 Popularny koncert symfoniczny 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Listowne nauczanie rolnictwa" 20.00 „Książka, jako panaceum" 20.15 Omówienie Koncertu Europejskiego z Paryża. 20.30 Koncert. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Środa 8. VI. 32 r. 12.45 Płyty. 15.35 Chwilka Morska. 15.40 Program dla dzieci młodszych. 16.05 Płyty. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.40 Skrzynka pocztowa. 17.00 Muzyka lekka. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19 45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Stare piosenki. 20.35 Kwadrans literacki. 20.50 Koncert solistów. 22.00 Muzyka. 22.25 Odczyt w jęz. niemieckim. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Czwartek 9. VI. 32 r. 12.45 Płyty. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 „Wśród książek" 17.00 Koncert kameralny. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Komunikat rolniczy" 20.00 Muzyka. 21.20 Audycja. 22.00 Muzyka. 22.40 Wiadomości sportowe 22.50 Muzyka.

Piątek 10. VI. 32 r. 12.45 Płyty. 16 05 Audycja dla chorych. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej" 20.00 Koncert symfoniczny. 20.55 Feljeton. 21.10 Koncert. 22.00 Odczyt. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Sobota 11. VI. 32 r. 12.45 Poranek szkolny ze Lwowa. 13.20 Płyty. 15.30 Wiadomości strzeleckie. 15.40 Słuchowisko dla dzieci najmłodszych. 16.05 Płyty. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. 16.40 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" 17.00 Muzyka lekka. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze" 20.00 Muzyka. 20.55 „Na widnokręgu" 21.10 Transmisja uroczystego Apelu 30 Płk. Strzelców Kaniowskich z okazji święta pułkowego. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.